№ 84. Kraków 14 Kwietnia — Środa. Rok 1858

…niedziałki …ni następujące po …nim dniem każdego miesiąca,

…a na Dziennik „Czas“

| | w Państwie Austryackiem (pocztą) |
|---|---|
| … zł. 21 | rocznie … zł. 25 |
| …nie … „ 10 kr. 30 | półr…nie … „ 12 kr. 30 |
| …wartalnie … „ 5 „ 15 | kwartalnie … „ 6 „ 15 |
| miesięcznie … „ 2 „ — | miesięcznie … „ 2 „ 24 |

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

| w Krakowie | w Państwie Austryackiem (pocztą) |
|---|---|
| rocznie … zł. 31 | rocznie … zł. 35 |
| półrocznie … „ 15 kr. 30 | półrocznie … „ 17 kr. 30 |
| kwartalnie … „ 8 „ 15 | kwartalnie … „ 9 „ 15 |

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

# CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy rekl…macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefr…nkowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

## Kraków 13 kwietnia.

Zbliża się pora wód i kąpiel, nie bez przyczyny też feleton w zeszłym tygodniu poświęcił trzy numera rozbiorowi kwestyi balneologicznéj. Kilka krótkich uwag dodać nam jeszcze wypada.

Od osób dobrze zainformowanych powzięliśmy wiadomość, że w roku przeszłym władze austryackie, rosyjskie i pruskie wydały paszportów na sto tysięcy osób udających się do wód z krajów dawniéj Polskę składających. Smutną byłoby rzeczą, gdyby przypuścić wypadało, że ogromna ta cyfra składała się z samych tylko chorych potrzebujących kąpieli i wód. Zapewne połowa ich, co najwięcéj, wyjeżdżała dla poratowania zdrowia, druga połowa towarzyszyła im tylko bądź dla stosunków rodzinnych lub przyjacielskich, bądź dla przyjemności i rozrywki, bądź wreszcie jako służący i t. d.

Lecz mniejsza o to: wszystkie te osoby jechały, każda więc musiała ponieść pewne wydatki. Wydatki te przy dzisiejszéj modzie, nieograniczania się na jednych wodach, rzadko na dwóch, ale dodawania w końcu podróży kąpielnéj, wycieczki to do morza to do Paryża, wydatki te są pomimo taniości kolei żelaznych tak wielkie jak i dawniéj. Weźmy wszakże *minimum*: to jest że w przecięciu każda osoba wydała tylko sto reńskich czyli czterysta złotych. Wypadnie stąd krótki bardzo obrachunek, że kraje polskie wydały na wody i kąpiele w roku przeszłym czterdzieści milionów złotych polskich. Gdyby kto przerażony ogromem téj summy chciał uważać obrachunek nasz za przesadzony, spierać się z nim nie będziemy, i zgodzimy się jak to mówią krakowskim targiem na połowę. Nie mogąc spuścić ze stu reńskich, bo to zaprawdę każdy przyzna że jest *minimum* kosztów, przystaniemy że cyfra Polaków jadących do wód i kąpiel dochodziła w roku przeszłym tylko pięciudziesiąt tysięcy; czynimy to wszakże dla miłéj tylko zgody, wiemy bowiem z pewnością, że sam rząd rosyjski wydał przeszło sześćdziesiąt tysięcy paszportów. Ale dwadzieścia milionów złotych polskich jest to jeszcze summa dość poważna abyśmy na niéj rozumowanie nasze oprzeć mogli.

Gdyby bowiem owe dwadzieścia milionów zostało w kraju, byłby to tylko ruch pieniężny, który pod ekonomicznym uważany względem układałby się w końcu do równowagi. Lecz mówiąc szczerze, ileż z tych pieniędzy zostało się w Szczawnicy, Krynicy, Iwoniczu, Busku, Ciechocinku, Lubieniu, Krzeszowicach, Swoszowicach i innych wodach polskich? Zaledwie dwudziesta część czyli milion, dla optymistów dajmy dziesiątą część, czyli dwa miliony; reszta poszła za granicę. Czy kraje polskie są w tak kwitnącym stanie aby się z takich summ pieniężnych bez szkody ogołacać mogły, na to każdy odpowiedzieć jest zdolny.

I cóż z tego, kiedy o zdrowie przedewszystkiem idzie? Wielka prawda, którą już Kochanowski tak pięknie wierszem wypowiedział. Lekarze nasi utrzymują wprawdzie, że mamy tak dobre a nawet lepsze wody i kąpiele jak te których szukamy za granicą, ale nie mamy zakładów kąpielnych takich jak za granicą. To też ciągle widzimy w téj ważnéj kwestyi błędne koło. Potrzebujący kąpiel mówią: „niech będą zakłady jak należy, a niepojedziemy za granicę“. Właściciele zaś wód i zakładów odpowiadają: „niech będą goście a będą zakłady, na niepewne ryzykować nie możemy.“ I tym sposobem nie ma wygodnych zakładów, chorzy jeżdżą za granicę, a pieniądze z kraju wychodzą. Narzekania na cudzoziemczyznę słyszymy ciągle, ale bez skutku żadnego.

I nie dziwi nas to bynajmniéj. Ktoś ustąpić musi, a pewnie nie ustąpią chorzy. Inicyatywę powiemy otwarcie, powinny wziąść zakłady. Od chorych poświęcenia żądać jest śmiesznością. Patryotyzm tu nie ma miejsca. Kto szuka zdrowia, jedzie tam gdzie ma najwięcej rękojmi, aby je odzyskać. Gdyby zakłady wód krajowych dostarczały wygód, lekarzy, rozrywek tak jak zakłady zagraniczne, gdyby nie były droższemi od tamtych, wtedy dopiero możnaby się użalać na zgubnego ducha obczyzny, który przekłada te same korzyści za granicą skoro je ma pod ręką i w kraju. Dopóki tak nie jest, dopóki zakłady wód naszych pozostaną na tym stopniu na jakim są dzisiaj, to jest, że się opierają na poświęceniu, bo wymagają oprócz wielkich kosztów nie małéj wytrwałości duszy a nawet ciała, dopóty prąd kąpielny wyprowadzać będzie ludność polską cierpiącą za granicę, pomimo najoczywistszych dowodów, że wody nasze równie dobre jak tamte, pomimo najchlubniejszych usiłowań lekarzy ku wspieraniu tego bogactwa krajowego, jakiem są wody mineralne.

Od właścicieli więc zakładów zależy zmienić stan rzeczy, który jak wzmiankowane cyfry na początku dowodzą, jest nader smutny. Zdawało nam się powinnością wypowiedzieć otwarcie i szczerze zdanie nasze w téj mierze, już dla tego samego, że w dzienniku naszym, bardzo często sprawa ta wytaczaną bywa. Nie piszemy tego w celu żadnéj dyskusyi, ani jéj też nie przyjmiemy. Nie mamy zamiaru dotykać żadnéj osobistości, mówimy w ogóle o wszystkich polskich zakładach. Wiemy że jedne lepsze od drugich, ale i te lepsze jeszcze nie dobre. Wiemy że są usiłowania w tym względzie, ale wiemy także, że nie są jeszcze dostateczne. Mamy atoli nadzieję, że wkrótce przekonają się zakłady, iż do nich należy starać się, aby goście znaleźli to czego potrzebują, bo inaczéj nieprzyjadą. Jest to prosta prawda, któréj żaden wybieg nie zastąpi. Już w roku przeszłym niektóre wody krajowe były nieco liczniéj zwiedzane. Słyszymy, że poczyniono w nich nowe ulepszenia. Jeżeli tak jest, pewni jesteśmy, że rok obecny lepszy jeszcze wyda dla nich rezultat.

## Korespondencya Czasu.

**Poznań** 11 kwietnia.

λ. Pod nazwą: „Zapatrywanie się niemieckiego członka dawnego Instytutu kredytowego“ umieściła temi dniami *Posener Zeitung* rodzaj wstępnego artykułu, który ponieważ uważamy poniekąd za poprzedzający pewne dążenia i zamiary, przeto zastanowić się nad nim musimy, jakkolwiek z innego względu i w innym czasie nie zasługiwałby na to — dla braku sensu.

Artykuł ten zaczyna się z razu bardzo stosownie i czytamy w nim nawet pochwały dla zarządu i postępowania obecnego dawnego Towarzystwa, naraz przecież następuje zapytanie, czemu, skoro materyalne powody mówią *za* połączeniem nowego Instytutu z dawnym, czemu rząd baczył przedewszystkiem na inne powody, które sprzeciwiają się temu połączeniu? „Tutaj narzuca się przypuszczenie“ — stoi daléj w owym artykule — „że nowe „Towarzystwo kredytowe nie dla celów finansowych utworzone zostało, ale dla celów politycznych, to jest“ — jak daléj rzecz wyłuszcza — „ponieważ dawne Towarzystwo kredytowe jest resztką polskości, więc nowy Instytut ma być przedewszystkiem środkiem politycznym do zniweczenia owéj resztki polskości.“ Nie wiemy istotnie czy litować się mamy czy też podziwiać podobną bezczelność. Dawniéj zarzucano nieraz naszemu Instytutowi, że lubi domięszywać w swój zakres pewne barwy, nie należące do finansowości i z tego względu bito nań razy kilka. Czyżby dzisiaj, przewróciwszy kota w miechu, miało to być zaletą nowego Instytutu, co miało być wadą dawnego? i to jedynie dla tego, że nowy ów Instytut jest niemieckim? Upatrujemy więc, krótko powiedziawszy w owem przypuszczeniu znaki jakiejś dziwnéj pewności zwycięstwa złéj i niesłusznéj sprawy, którego to zwycięstwa, chociażby i istotnie nastąpić miało, nie myślimy zazdrościć. Wracając tymczasem znów do podejrzywań, jakim dawny Instytut kredytowy z wyż podanych względów podpadał, tedy na nic się nie przyda wiedzieć czy podejrzywania owe były słuszne lub nie. To zaś wiemy, że podobne *przyznanie się*, jak owo, które umieściła pod nazwą „czyichś zapatrywań“ *Posener Zeitung*, skalać zdolne jest z góry, wśród danych stosunków stanowisko nowego Instytutu; czyni ono

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### KORESPONDENCYA.

*Wenecya w marcu* *).

Karnawał wenecki minął dawno; wszędzie wierni gotują się do pokuty wezwani po parafiach drukowanemi afiszami do ćwiczeń duchownych odbywanych w pojedynczych kościołach; miasto, które nie wiedzieć czy historyczném jest bardziéj czy poetyczném, czy więcéj wsławiła Rada trzech; czy Goethe, Byron, Platen, Leopardi, którego ostatniego tak misternie apoteozował świeżo wasz *Dodatkowy* korespondent z Neapolu —miasto nie znające kurzu, much i błota, trzech plag wszędzie indziéj ludność do przekleństw, więc do powiększenia magazynu grzechów pobudzających, a praktykujące bardziéj nad inne, bo widzialnie, równość chrześciańską w swoich gondolach z równą prostotą czerniących się na lagunach dla księcia jak dla najbiedniejszego mieszkańca. tak że ledwo skromnemi zwinniejszych nieco od reszty przewodników galonami arcyksięcia-namiestnika barka odznacza się w tłumie pływających niby katafalków, zachowujące aż do karmienia gołąbków na placu S. Marco i łagodności i niedbałości swoich dzieci od wieków przekazane obyczaje i zwyczaje, przybiera w miarę przybliżającéj się największéj uroczystości katolickiéj pokorniejszą coraz postać objawiającą się w przepełnionych wszelkiemi stanami świątyniach, a jednak nie może się zupełnie jeszcze oderwać od uciech światowych do sytu w swoim czasie skosztowanych. Jeszcze przy innych i teatra właściwie karnawałowe zostają otwarte, jeszcze zaludnia je co wieczór muzyki chciwą publiczność. W wilią dnia ś. Józefa trząsł się wielki teatr *della Fenice*, który z neapolitańskim S. Carlo i medyolańskim *della Scala* przywiléj ma w Włoszech przepychu, ale też i wielkiéj drogości, od oklasków udzielanych młodemu Maestro-Turynczykowi Eugenio Villaris na pierwszém świetném przedstawieniu najnowszéj jego opery *Vasconcello*, do do któréj dostarczył mu dramatyczne libretto Sollera z Pergamo wzięte z historyi portugalskiéj. Gdyby ludziom było dozwolone, przed urodzeniem upraszać sobie los przyszły u Stwórcy, powinni pragnąć albo rodzić się śpiewakiem w Wiedniu albo kompozytorem we Włoszech. Roger, który przed kilku laty w Krakowie ledwo niektórym się podobał, świeżo w Wiedniu zaraz po przybyciu swojém, biletu nieznalazł na żadne przedstawienie swoje nieprzedanego a Hugenoci przywabili ludu od rana już queue formującego tyle do Kärnthnerthor, ile go teatr od roku swego istnienia 1763 niepamięta — tu odtąd Villaris i Vasconcelo w ustach wszystkich, nowa opera, nadto umyślnie dla Fenice pisana, zelektryzowała Fenice i całą Wenecyą. Jak po Ferrariego Candiano czwartym Verdego *Aroldo* dawany był z coraz rosnącém upodobaniem dotąd z tuzin razy, choć ten „Stifellio“ w świeżym zakroju i z swemi gęstemi „muzyce przyszłości“ na koszt melodyi zrobionemi koncesyami, niższe od Trovatore i Traviata miejsce zajmuje i chyba z Lombardami tegoż *uffiziale della legione d'onore* na równi stoi, tak da się przewidzieć, że odtąd do palmowéj niedzieli ostatniego dla widowisk terminu, wyłącznie lwem zostawać będzie weneckim. Villanisa *capo d'opera*, jak Vasconcello już teraz nazwany, a skoro, o czém prawie niewątpić, na Paryż rozpocznie swój *giro per Europa*, będziecie za lat kilka i w Krakowie mogli podziwiać dzieło to nowe muzyczne. Tymczasem, ponieważ to w téj chwili najważniejszém jest *zdarzeniem*, o którém donieść mogę, dodam o niém słów kilka. Vasconcello, do którego wyłącznéj nabył własności impressario teatrów la Scala i Fenice, Luciano Plarzi, jest o ile wiem trzecim z rzędu utworem Villarisa. Po operze buffa *la Reina di Leone*, która w Genui pierwszy raz dana wielkiego doznała sukcesu, i po *Giuditta di Kent* natchnął go nowego dzieła zarzut poddany mu od Sollery poety. Scena gra w 17 wieku za czasów Ludwika XIV, którego heroina opery Izabella jest krewną, zazem małżonką opoja i niezdarnego rozpustnika D. Alfonso, pana wszechwładnego na Sanarem w Portugalii, w czasie, kiedy dobroczynny wpływ chrześciaństwa niezdołał był jeszcze przełamać grubą warstwę kraj ten okrywającą dzikiego stanu wazalstwa. Faworytem tego obrzydłego tyrana, z którym los dziewicę w całéj wykwintności dworu wersalskiego wychowaną złączył, jest Luigi hrabia Suzy a tegoż odrodnym bratem szlachetny Vasconcello. Figurą nareszcie po primadonnie najważniejszą jest przypominający Romeo i kobiecego Orsino z Lukrecyi Borgii D. Pietro, krewniak i spadkobierca władzcy. Podły ulubieniec, rządów chciwy, intryguje, żeby wyrugować prawego następcę Piotra i służy rad za narzędzie Alfonsowi, plątając go w coraz ohydniejsze orgie i starając się przeciągać żonę jego, którą kocha D. Pietro i Vasconcello przenikający zbrodnicze brata zamiary. Lud uciśniony sprzyja młodemu a kochanemu przez wszystkich Piotrowi nienawidzący podwójne przez pana i faworytę jarzmo. Po stypie bardziéj niż kiedykolwiek sutéj, w któréj następstwie pana jako nieżywego wynoszą, Ludwik mimo kilkokrotnych upomnień pobożnego pątnika występuje otwarcie z swemi planami buntowniczemi, oświadczając Izabelli, że jest w jego mocy, a on, panem Santaremu. Mnich ów w chwili krytycznéj się zjawia jako Deus ex machina et salvationis i przystępując do okna okrzykuje obecnego Piotra prawym następcą w obec zgromadzonego zewnątrz ludu, co radośnie wtoruje. Zdrajca jawny chcąc przynajniéj rozkoszą zemsty okupić niepowetowany upadek; sztylet topi w piersiach pątnika, którym jest przebrany Vasconcello. Umierając z nadzieją w lepszą przyszłość zostawia rywalowi szczęśliwemu kochankę i obecnym w puściźnie *l'onore e la virtù.* — Zaraz na wstępie niezmierny efekt po wieczornéj przedpałacowéj scenie sprawie zmiana dekoracyi przypominająca wspaniałością scenę toastów w La Traviata; chór początkujący po krótkiéj ale wybornéj uwerturze, duet poźniejszy budzi reminiscencye Trovatora i Napoju miłosnego, arye doskonałe, kwartety wysokiego wykończenia muzycznego, — dosyć opera cała odniosła sukces zupełny ucieszająca po tylu librettach, puszczykach i moralną tendencyą, i tryumf wieczoru wyśmienity kontralt D. Pietra w osobie siostry sopranistki, Brambilly w téj chwli w Wiedniu będącéj, Gaet niny Brambilla-Marulli. Wenecya licząca teraz blisko 123,000 mieszkańców gościła w przeszłym roku około 3000 cudzoziemców, których liczba w niniejszym o wiele dotąd szczuplejsza z powodu zimna dokuczliwego, ledwo teraz słońcu przecudnie gładzącemu spragnione członki przez dzień ustępującego, ale też i dla mało znaczących śpiewaków obsadzających w téj porze teatra tutejsze, które za zwyczaj długo tu przytrzymują przybylców. Wyjąwszy znakomitą Brambillę i pełnego talentu basistę buffo w teatrze Apollo, dla innych nie warto aż tutaj zajechać. Może i wybór sztuk temu winien, bo w Vasconcello podobają się wszyscy nadzwyczaj. Z jakim taktem wytwornym umieją Włosi to okazywać, samym oklaskiem oznaczając, co komu się należy. Przy pełnéj scenie i po każdym z trzech aktów musiał się zjawić blisko 20 razy obecny tu kompozytor i librettista, przy czém i wykonawcy odbierali cześć swoją, a kogo żądano, wyrażano za każdą tylko rosnącym lub ustającym aplauzem. Jestto jakby światłocień obrazu samém rozłożeniem uwydatniający myśl mistrza.

Bendazzi pierwsza śpiewaczka, któréj dar od natury udzielony jest najbogatstszy, nadto przesiąkła swojém pierwotném zatrudnieniem, jak żeby niepohamowana krzykliwość głosu od brzęku talerzy pożyczona, mogła się zakrywać przepyszną toaletą i brak szkoły zastąpić. Sarti, który niedawno z Parmy przybywszy miejsce zajął Pantaniego, którego głos z własnéj winy stracony, dał powód do tyle hałaśnéj sceny z prasy wiedeńskiéj znanéj, nie może współubiegać się z Anderem Kärthnertoru, choć jako Aroldo i Vasconcello umiał dosyć prędko uzyskać fawor zbuntowanéj i wymagającéj publiczności. Cornago (De Alfonso) ma bas chwilami najlepszy; Ferri (De Luigi) może się podobać wszystkim, co barytonu potężnego wiedeńskiego Becka nie znają. Teatr Appollo dzień w dzień zapełniony widzami przywabionemi ope-

*) List niniejszy przez pomyłkę znać pocztową poszedł do Brodów zamiast do Krakowa, przeto spoźnił się do *Dodatku*. (P. R.)

nawet przystęp doń prawie niepodobnym w obecnym jego zakroju.

Chociaż nie myślę nad dalszemi orzeczeniami, jako takiemi bliżéj się zastanawiać, nie mogę, przecież zaczepiwszy o nie, nie powiedzieć słów kilku. Utrzymują bowiem pewne sfery, że podobne kwestye jak np. teraźniejsze finansowe, muszą mieć *wspólną podstawę* u obu narodowości Księstwa Poznańskiego, jeżeli się udać mają i zakwitnąć, a tą wspólną podstawą jest uznanie się wspólne wiernymi poddanymi N. Pana. Nie rozumiemy, czemu mamy być ciągle podejrzywanymi jako gorsi, aniżeli drudzy; zrozumiemy to dopiero wtedy, gdy się dowiemy, że owe sfery uwzięły się i ten raz mięszać pewne pojęcia jasne i proste, według szematu, któremu nadają barwę konserwatyzmu, a który w istocie swéj pokazuje zupełną nieświadomość istotnego konserwatyzmu u nas.

W obec niedalekiego rozstrzygnięcia kwestyi obu Instytutów kredytowych, dawnego a nowo-narodzonego, chodzić musi wszystkim ludziom spokojnym, pracowitym i tchnącym uczuciami sprawiedliwości jedynie o to, jakby było najużyteczniéj przeprowadzić stosowne połączenie. Żywioł niemiecki wzmógł się, rozszerzył znacznie od czasu ustanowienia dawnego Towarzystwa kredytowego. Żywiołowi temu chodzi zapewne o stosowny udział. Ludzie tedy słuszni jak z jednéj strony żądać, tak z drugiéj strony przystać mogą na porozumienie się wzajemne, podać mogą wspólnie sposoby właściwe do wcielenia niemieckich właścicieli dóbr do dawnego Instytutu itd. — Aby zakończyć rzecz, tedy nie wahamy się wyznać, że uważać co dzień bardziéj zaczynamy obecną kwestyę finansową za kamień probierczy usposobień władz i uwzględnień z ich strony potrzeb W. Księstwa Poznańskiego.

Jak słychać żaden bankier poznański kupować nie chce papierów kredytowych nowego Towarzystwa, ma bowiem kurs ich tymczasowy za sztuczny.

Zauważaliśmy powtórnie, że ruch zbożowy budzi się w Anglii, a nawet już i w Szczecinie. Dla tego jednak nie postąpiły dotąd ceny produktów. Szefel żyta po talarze, pszenicy po dwa.

Zapowiedziany drugi tom *Historyi panowania Zygmunta III* przez Siarczyńskiego, opuścił niedawno tutejszą prasę.

Onegdaj ukazała się tu zorza północna, która zdaje się wróżyć zimna. Tak starzy gospodarze przynajmniéj utrzymują.

**Londyn** 7 kwietnia.

*SS.* Dzienniki tutejsze zapełnione są teraz rozprawami nad bilem o Indyach. Brak zupełny wiadomości, koncentruje uwagę na ten teraz główny przedmiot zajęcia publicznego. Trudno przewidzieć, jaki los spotka to nowe prawo, bo z pierwszego odczytania bilu w parlamencie nie można wnosić o przyjęciu go w następném, ale to pewna, że potrzebaby silniejszego poparcia nad te, które znajdzie w teraźniejszéj administracyi i u stronnictwa które ją wspiera. Słabość gabinetu coraz się widoczniéj okazuje, a spokój którego chwilowo używa, jest jakby osłupienie publiczne na ten przypadkowy i niespodziewany obrót rzeczy. Niechęć powszechna przeciw rządowi torysów jest niezaprzeczonym faktem, ale podziwienia godny takt i praktyczny patryotyzm Anglików, nakazuje im przyjąć chwilowo to czemu chcąc się opierać porywczo powiększonoby trudności w jakich kraj się znajduje. Zawsze nie zdaje się, aby długi był żywot téj kombinacyi i przy pierwszéj lepszéj sposobności ustąpi ona innéj, a którą już teraz układają, wymieniając najczęściéj lorda John Russella, p. Gladstone i nawet p. Milnesa Gibsona. Ten ostatni kwakier i jeden z głównych apostołów partyi bezwzględnego pokoju, dziwnym byłby ministrem w téj chmurnéj epoce; ale kiedy w „Cesarstwie pokoju“, wszystko jest w rękach wojskowych, dla czegóżby w Anglii, wiecznie gdzieś wojującéj, kwakier nie mógł być ministrem.

Przy tym wielkim braku zajmujących wypadków, poczciwy „Lewiatan“, który już nie jednego korespondenta z kłopotu wyciągnął, poratował i mnie teraz nieco. Przywiązany w Deptfort, przy ujściu rzeki i napierany gwałtownym prądem, skorzystał z silnego wiatru cisnącego olbrzymią jego masę, i urwał się, potargawszy łańcuchy z prętów $2\frac{1}{2}$ calowych robione, któremi był przymocowany. Przytomność pierwszego oficera p. Prost odwróciła wszelkie niebezpieczeństwo i zasłoniła spółkę właścicieli od szkody któréj już i tak dosyć ponieśli. Na szczęście, okręt z jednéj strony przymocowany, zwrócił się tylko ku lądowi i oparł się o stojące tam kilkanaście starych parowców. Trzy silne *Tugs* (remorkiery), przez całą noc zaprzągnięte, utrzymywały całą siłą swéj pary, przód Lewiatana zwrócony ku środkowi rzeki, a nazajutrz przymocowano go silniéj. Mówią, że ma być gdzieindziéj aż do ukończenia umieszczony, bo silny prąd Tamizy za mocno działa na taką ogromną powierzchnię.

Proces Bernarda odłożony na 12go t. m., procesa pp. Truelove i Tchórzewskiego odesłano do przyszłych sesyj, co częstokroć wychodzi na to samo, jak zaniedbanie zupełne procesu. Od czasu przedsięwziętych prawnych kroków przeciw wydawcom tych broszur, namnożyła się niesłychana liczba podobnych utworów, i wszędzie są one na sprzedaż wystawione, niektóre po cenie jednego pensa.

Anglicy bardzo się dziwią, że im ktoś może chcieć bronić zajęcia wyspy Perim; wszak oni pragną zrobić z tego jedynie ułatwienie dla handlu powszechnego, a to co biorą za fortyfikacye, nie jest nic innego jak tylko kondukty i rezerwoary wody, któréj tam brakuje, i zdaje się że się nie dadzą odwrócić łatwo od przedsięwzięcia tak dalece ludzkość obchodzącego.

Wczoraj ambarkowano dwa bataliony piechoty na wzmocnienie załogi Malty. Są to dwa drugie bataliony pułków 4go i 15go które jeszcze w październiku r. z. zaczęto organizować (z 99 pułków w 19tu) bo do tego czasu pułki piechoty angielskie tylko z jednego batalionu się składały. Na tak długi przeciąg czasu, smutny okazał się rezultat systemu wojskowego angielskiego, bo te oba bataliony liczą razem zaledwie 500 ludzi, więc nawet nie po 300 ludzi, co w Austryi lub Rosyi prawie jedną kompanię stanowi. Nie mają jednak Anglicy powodu niepokojenia się tém. Posiadają dwie rzeczy w których nikt im nie wyrówna, pieniądze i floty. U siebie nie boją się całego świata, bo taki naród jak oni, potrafi swoją ziemię obronić i w potrzebie liczbą liczbie odpowiedzieć, a sam Londyn mógłby pół miliona (?) obrońców postawić. Zaczepnie zaś jak im przyjdzie działać, to w miarę potrzeby i okoliczności, nabędą potrzebne siły bardzo prostym sposobem lub je znajdą nie u siebie. Zdaje się więc że pułkownicy autorowie adresów w *Monitorze*, lepiéjby zrobili, gdyby poszli za przykładem jenerała swego i zachowali dzielność swoją dla służby wewnętrznéj.

Na rzecz poszkodowanych w Moguncyi wpływają jeszcze dary zbierane przez władze tutejszo-krajowe. *Krak. Ztg* wylicza przybyłe świeżo składki w obrębie rządowym krakowskim wynoszące 83 złr. 3 kr., które łącznie z dawniéj już zebranemi tu, wynoszą 1488 złr. 41 kr.

**Wiedeń** 12 marca. W sobotę podpisany został w Wiedniu ostatni protokół konferencyi celnéj, obradującéj nad zbliżeniem systemów celnych austryackiego i niemieckiego. Reprezentanci państw związku celnego niemieckiego odjeżdżają do domów i powrócą dopiero do Wiednia za parę miesięcy, aby na zasadzie nowych pełnomocnictw od rządów swoich otrzymanych, rozpocząć stanowcze układy do przymierza handlowego.

JEW. Arcyksięstwo Ferdynand Maksymilian i Karolina spodziewani są w Wiedniu z Wenecyi jeszcze w tym tygodniu i zająć mają pokoje w zamku cesarskim. Pobyt ten, jak donoszą z Tryestu, gdzie Arcyksięstwo lada dzień są oczekiwani, ma być krótki.

— Ministeryum spraw wewnętrznych rozpisało konkurs architektoniczny na szpital obłąkanych pod miastem Budą w Węgrzech; o szczegółach dowiedzieć się można w ministeryum po d. 8 maja. Plany mają być wygotowane najpóźniéj do 20 lipca. Trzy najlepsze plany otrzymają nagrodę 3000, 2000 i 1000 złr.

## Niemcy.

We czwartek 8go miało się odbyć posiedzenie Związku niemieckiego, lecz takowe nie przyszło do skutku, albowiem wydział do sprawy holsztyńskiéj wyznaczony, nie wygotował jeszcze swojego zdania sprawy o oświadczeniu duńskiem z d. 25go z. m. Wydział ten raz dopiero odbywał obrady, a na tem zebraniu członkowie jego w ogólnych tylko wyrazach zdanie swoje nad przedmiotem swojego zwołania objawili. Zdanie to było ich osobiste i podobno nieprzychylne propozycyi duńskiéj; drugie posiedzenie wydziału nastąpi dopiero wtedy, gdy członkowie jego otrzymają od swoich rządów instrukcye, jak się mają zapatrywać na to oświadczenie. Zapewne w tym przedmiocie porozumiewają się poprzednio rządy niemieckie. Za nadejściem pomienionych instrukcyj nadejdzie dopiero czas napisania i uchwalenia sprawozdania, które na zgromadzeniu związkowem ma być złożone. Zgromadzenie Związkowe zanim przystąpi do uchwały, wypadnie poprzednio, aby każdy poseł zasięgnął nowych instrukcyj od swego rządu. Tryb ten rozwlekły postępowania jest i był zawsze największą dla Danii otuchą.

Obrady sejmu pruskiego nad budżetem pełne są epizodów rzucających jaśniejsze światło na stósunki krajowe aniżeli finansowa strona przedmiotu. Na posiedzenie po świętach zawezwał prezydent Izby niższéj hr. Eulenberg deputowanych prawéj tylko strony i prawego środka, zostawiając deputowanym lewéj strony, aby pamiętali dzień na który Izba przed świętami się odroczyła. Minister spraw wewn. rozesłał także do tych deputowanych okólniki wzywające ich do licznego zebrania się. Z tego wytoczyła się gwałtowna lubo nie silna liczbą opozycya podniesiona przez Wentzla, który żądał unieważnienia posiedzenia na które zawezwano tylko pewne odcienia Izby. Niemniéj żwawe toczyły się spory o zmniejszenie do połowy summy 80,000 tal. przeznaczonéj na tajne wydatki. Innym przedmiotem rozpraw ożywionych była pomoc dawana przez policyę jednemu z lokalnych dzienników berlińskich, którego listy prenumeracyjne rozsyłała policya, a komisarze policyjni przyjmowali do tego pisma inseraty i zagrażali odebraniem konsensów szynkarzom którzyby tego pisma nie trzymali. Z tych wszystkich walk parlamentowych nie inny wypływa rezultat nad ten, że publiczność czytając sprawozdania z posiedzeń sejmowych; dowiaduje się niejednéj skrytości administracyjnéj. Gdyby minister spraw wewn. nie stawał bezwzględnie w obronie każdego czynu przez opozycyę przed kratki Izby wytoczonego, opinia publiczna byłaby obojętniejszą na drobne administr cyjne nieformalności. Z całych tych obrad jednak wykazuje się nietylko ogromna przewaga partyi ministeryalnéj w Izbie, lecz oraz i to, że téj partyi nie tyle idzie nieraz o rzecz samą ile o cele jéj jako stronnictwa. Najważniejszym finansowym przedmiotem będzie niezadługo projekt podwyżki podatku od cukru burakowego, od którego zależeć może utrzymanie lub upadek związku celnego niemieckiego. Cło bowiem od cukru kolonialnego zakrawa na cło protekcyjne, pod wpływem którego mnożą się wprawdzie cukrownie krajowe, ale skarb i konsumenci szkodują.

Donosiliśmy już o wyjściu w Sztutgardzie pisemka w języku niemieckim p. t. „Napoleon III i jego epoka“, w którem niewiadomy autor przemawia za uznaniem supremacyi Cesarza Francuzów w Niemczech, to jest za przywróceniem „Związku reńskiego“, który Napoleonowi I oddał w ręce zwierzchnictwo nad Niemcami. Teraz czytamy, że pisemko to zostało sądownie skonfiskowane; wielka wszelako ilość egzemplarzy jego już się była rozeszła po Niemczech co nie tyle zapewne służyć może za dowód sympatyi, jako raczéj za dowód ciekawości. Żaden wszelako dziennik niemiecki nie przytoczył tego pisma nietylko w całości ale nawet w większych wyimkach.

## Turcya.

Zmiana w gabinecie tureckim a raczéj cały szereg zmian, jakie w ostatnich dniach zaszły w ministeryum tureckiem: oto najważniejsza z wiadomości carogrodzkich nadeszłych przez Tryest a sięgających do 3go kwietnia. Trudno wskazać polityczne znaczenie téj zmiany ministeryalnéj, a to z powodu, że nie polityczne przyczyny ale intrygi pałacowe, stosunki familijne i miejscowe okoliczności zmianę tę wywołały. Zresztą potrzeba pieniędzy była najważniejszym powodem iż mianowano ministrem finansów człowieka, który pieniędzy dostarczyć przyrzekł. Skarbowość i kłopoty pieniężne są dzisiaj jedną z najcięższych ran na jaką boleje bezrządne państwo tureckie. Od lat kilkunastu próbują uporządkować skarbowość i wynaleść nowe źródła dochodów; lecz wszystkie te usiłowania do niczego nie doprowadziły, gdyż nie starają się uporządkować wydatków, które wpadając w coraz większy bezrząd, pociągają bezrząd całéj finansowości. Źródła dochodów są wprawdzie obfite; prowincye dostarczają dość pieniędzy, dają one nierównie więcéj dochodu niż kosztuje ich zarząd; lecz wszystko to pochłania Carogród, dwór i wysocy urzędnicy, a w ogóle nieład i kradzież.

Tajemny powód usunięcia ministra skarbu a mianowanie nowego, wskazuje następnie korespondent

---

rą buffa D. Bucefalo przez Cagnoni, którego także tylko młody Bottero w roli tytułowéj *maestra di musica* tak długo na scenie utrzymuje. Spiewa on, gra na fortepianie i skrzypcach wybornie własne i cudze kompozycye, choć dopiero na deski wstąpił. W teatrze S. Galloal Benedetto podoba się najnowszy dramat przez Castelvecchio Wenecyanina „Eloiza“ i wkrótce przedstawi się Dumasa syna *Il figlio naturale*. Na balecie w Fenice są ciągle dawane *Le due sorelle Viottiego*, jako przydatek do opery, gdzie tancerz Calori i *la prima ballerina* Plunkett, ładna i młoda, równe oklaski zbiera jak Le Grain w Wiedniu, jak w Rzymie przed laty i obecnie w Mantui równie zwinna choć szpetna jéj współrodaczka Maymood.

Kellermann, ten najgenialniejszy syn Danii, po najświetniéj w mieście lagunów przyjętych 8 koncertach, uzbierawszy swoją violonczellą laury w Mantui, Treviso, przebywa w téj chwili znowu w Wenecyi, zkąd zamyśla, słyszany w salonie hr. Chambord mając nadzieję jeszcze tu się dać usłyszeć w pokojach arcyksięcia, udać się na zakończenie sesonu do Medyolanu i Turynu, gdzie go powtówrnie podziwiać pragną. Wycieczki artystyczne do Udine i innych miast włoskich zatrzymują go w tych okolicach jeszcze czas dłuższy. Lubi wspominać chwile najmiléj w Krakowie przepędzone. Porę letnią i kąpielową przepędzi na dawaniu koncertów w Odessie i Kijowie, może go znowu droga dalsza do Warszawy i Petersburga zawiedzie na Kraków stary. Mayerbeera oczekują jego tutejsi wielbiciele i przyjaciele z Nizzy lada dzień, nowa opera, którą pisze na motyw Wenecki, każe mu tu szukać natchnień miejscowych.

Polskich tu bawi obecnie około 10 familij, hr. Badeni ze Lwowa, Korytowscy z Warszawy, baron Hohendorf i inni z Galicyi. Księżna Sułkowska z Poznańskiego odjechała ztąd z bratem do Florencyi.

Pogoda czasami tylko piękna przerwana zimnem dosyć dokuczliwem wiatrem Sirocco nie dozwala jeszcze Włochom używać swobody wieczornéj pod niebem; trzymają się jeszcze ostrożnie w przepełnionych kawiarniach, płacąc haracz poniewolny ufrakowanym Camerierom, stanowiący także temat epizodu elegicznego w feletonie niedawnym *l' Indépendancy*, który i tu jednéj z onych białych krawat w kształcie krajcara milion razy branego wyniósł majątek 15,000 franków. Za to w dzień około 2éj aż do godziny zwykłéj obiadowej między 4 i 6tą przypadającéj elegancki świat wysypuje się na plac ś. Marka i do ogrodu w przedłużeniu Rivy de Schiavoni położonego, który hojność Arcyksięcia niedawno publiczności otworzyła. Znajdzie tam również Anglika z Myladą i handbukiem lub pysznym neufunlandczykiem jak Francuskę o lekkiéj stopce, któréj się gapiący gondoliere z tak zdumioną miną przypatruje, jak codzień duma nad ziarnek szukającym gołąbkiem. Mniemałbyś, że bliski wydania swoich pamiętników, ostatnich dobiera spostrzeżeń. Tu też zbiegają się wtedy wszystkie dowolnéj szerokości krynoliny, którym ciasna *Calle* rozwinąć się nieda. Cudzoziemską w tedy fizyonomię ma *il giardino*, więcéj swojską jak rynek krakowski w pobliżu domu Kirchmayera o dwunastéj, plac ś. Marka. W niedziele, wtorki i piątki gra o tym czasie muzyka zmieniając miejsce albo na placu przed frontem rezydencyi Arcyksięcia M. gubernatora jeneralnego, albo w ogrodzie na froncie przeciwnym. Dalej na Rivaku odległym ogrodom publicznym, okazuje się niekiedy obecny tu hr. Chambord w przejściu przez Sottoportico Polacco, który dziwnem zejściem jak i Monte Polacco w Rzymie jest ulicą za miastem najmniéj pozorną. Gołąbki ś. Marka bywają jak wiadomo od wieku prawie podług testamentu pani Michellini codzień o godz. 2éj karmione oficyalnie prócz różnych śniadań od starych i młodych w każdym czasie im rzucanych. W niedzielę zaś zamienia się wypadek ten powszedni na uroczysty niemający równego na całéj kuli ziemskiej: plac w misterności i oryginalności swojéj najpiękniejszy z wszech placów zalega ciżba różnobarwna w czerni, bieli, aksamitach i gronostajach. Z uderzeniem drugiej godziny zlatują się te tysiące gołąbków nie tylko w święta strojem swym lizanym popielato-jasnym i burym okrytych, jakby na sejm walny zwoływane, aż do jednego ku oknu na 2gim piętrze starych Procuracie, co się w téjże chwili otwiera, by ręką starca udzielić im żeru sutego, dzwon ś. Marka zawdzięcza na poobiednią modlitwę i orkiestra czekająca uwerturę intonuje. Widok to jedyny!

Arcyksiąże Namiestnik, który już tu od 2ch tygodni bawi w drugiéj swojéj rezydencyi na 6 miesięcy obejmowanéj raczył w towarzystwie dostojnéj swéj małżonki urodnéj, pierwszy raz w tym roku w niedzielę $^{13}/_{3}$ teatr Fenice na przedstawieniu opery Aroldo zaszczycić swoją obecnością. wstawaniem i hucznemi oklaskami okazywała liczna publiczność radość swoją nad widokiem zastępcy Cesarza, który się dopiero po balecie oddzielającym dwa pierwsze akta opery od dwóch ostatnich oddalił. Arcyksiąże Maksymilian rozciąga swój wpływ dobroczynny na całe miasto, jak bandera flotyli austryackiej teraz z szczytu *Procurazi i nuovi* na całe laguny powiewa. Co wtorek i sobotę przyjmuje w audyencyi wszystkich petycye noszących osobiście w sali Collegio zwanej, pałacu starożytnego dożów, umyślnie na ten cel ozdobionéj adamaszkiem i dywanami pod osłoną nieśmiertelnych dzieł Tintorettów, Pawłów Veronesów i Palmów lśniących ze ścian i stropu. Wstępne te urządzenia musiano w 5 dni porobić, gdyż zaraz po przybyciu gubernator admirał rozpoczął swoje czynności. Prace dalsze dekoracyjne ciągną się dotąd z powodu których część pałacu nie jest jak zwykle dla większéj publiczności, przystępną. Przez tydzień Wielki Ich Arcyksięstwo M. M. na cichem zostaną nabożeństwie odprawiającem się w kaplicy domowej. Dopiero w niedzielę Wielkanocną udadzą się na czele 400 kawalerów z pośród noblessy Weneckiej uroczystym pochodem z sali senatu do kościoła s. Marka, która dla przygotowań dotąd zamkniętą. Również restauruje się druga część pałacu dożów przyległa, Buzzola i sala Rady dziesięciu. Jak wiadomo Napoleon I zabrał był ze sobą arcydzieła Pawła Veronese, Junonę i Jowisza karcącego występki główne, których osądzenie *in consiglio di Dieci* sobie zostawił: sodomity, fałszerza monet, podpalacza i świętokradzcy, może jako narzędzie Nemezys historycznéj w odwet za zabranie drzwi pysznych z cedrowego, hebanowego i tygrysowego drzewa Konstantynopolitańskiej ś. Zofii przez Rzeczpospolitą trzy królestwa owładniającą. Oddawna już z żalem patrzano na miejsca opróżnione szpecące swojem sieroctwem bogaty sufit.

Wspaniałomyślność Namiestnika niedługo temu zaradzi; już zajmują się kopiowaniem oryginałów w paryskim Luwrze i w Pinakotece Bruxelskiej zostających w ręce artystów i trzecia próżnia kopią ś. Marka tegoż Paolo wkrótce się zapełni — „na świadectwo światu *chè Venezia vive e vivra*,“ jak Arcyksiąże temi dniami odpowiedział podeście i municypalności Weneckiej przychodzącéj u nóg jego złożyć za tyle ojcowską troskliwość podzięki.

Należy zapisać jako fenomen rzadki, że wychodzącemu z sali odmówił mi otwierający przyjęcia kubanu, wskazując ręką, że oprowadzającemu się on należy, którego i tak nie zapomniano. W Florencyi pod karą na rogach afiszowaną zabroniono przyjmowania i dawania *buona mano*, nawet na kolejach żelaznych. Te ustawiczne *mancie* cięża ołowiem na cudzoziemcu, jak tyle baśni poetycznych na historyi, między któremi ołowiane dachy i studnie więzienne weneckie nie mało się rozpościerają. Byłem w tych więzieniach, które nie gorsze od innych więzień i dziś jeszcze z drugiéj strony mostu jęków na kryminał służą. Ołowiu trudno dopatrzeć w *piombi* i *pozzi* stoją tak wysoko nad powierzchnią ziemi, że przez okno widzi się gondolę przepływającą na kanale, przez *il ponte dè sospiri* przeprowadzono delinkwentów na inkwizycyą; mieli ręce związane, przechodząc słyszeli gwar i widzieli przez okna życie kipiące na bliskiéj Riva; widzieli więc wolność i przejść musieli, więc westchnęli nie mogąc się śmiać. Mimowolnie przychodzi tu na myśl mniemane więzienie Galilea w Rzymie, przecudna choć wysoka siedziba w Watykanie kontynuatora Baroniusza, ojca Theinera. Jak niewiedzieć skąd coś pod piórem poetycznem lub historycznem w ochydne światło wpada, tak inne przedmioty również zagadkowo na raz sławy olbrzymiéj dostępują, jak teraz Napoleon III i Eugenii obrazy w Wiedniu, utworu Bontibon-

z Carogrodu do *Oesterr. Ztg* w liście z 3go kwietnia: „Zmiana osób w gabineccie jest powszechnie wiadoma, lecz mało znany jest powód téj zmiany, o którym wam z dobrego źródła donoszę. Sułtan wezwał do siebie w ostatni piątek ministra skarbu Hassiba-paszę i zaczął z nim rozmowę, któréj przedmiotem było, iż padyszach potrzebuje szybko 60 milionów piastrów, a tych minister dostarczyć mu winien. „Nie mam nawet 60 tysięcy w kasie — odpowiedział minister — i nie wiem skądbym mógł wziąść tak znaczną sumę.“ „Nie jesteś w stanie odpowiedzieć memu żądaniu?“ — spytał sułtan. „Niepodobna!“ brzmiała krótka odpowiedź ministra. W czasie téj rozmowy w pałacu sułtańskim, bogato przybrana służba zaprzęgła powóz Mussa-Saffeti-paszy, który właśnie miał jechać na przechadzkę. Jeszcze nie wsiadł do pojazdu, gdy rozkaz sułtański polecił mu stanąć natychmiast przed padyszachem. Biedny rozpieszczony w zbytkach pasza mało nie zemdlał otrzymawszy ten rozkaz, nie miał bowiem najmniejszego przeczucia, że wróci od sułtana ministrem skarbu. Jak tylko stanął przed padyszachem, rozpoczął tenże z nim rozmowę téj saméj treści co z Hassibem paszą, lecz tym razem na pytanie sułtana: czy Mussa jest w stanie dostarczyć mu 60 milionów, zapytany odpowiedział lakonicznie: „Jestem w stanie.“ Ministerstwo finansów było nagrodą téj usłużności. Wprawdzie Mussa-Safeti-pasza jest dość zręcznym w interesach pieniężnych, ale wydział skarbowości w jego rękach nie jest w bezpiecznem miejscu, gdyż nowy minister zostaje w ścisłych stosunkach z domem bankierskim B... (podobno Baltazzi P. R. Cz.), a okoliczność ta według wielu osób znających dobrze tutejszy świat finansowy, nie będzie korzystną dla skarbu tureckiego.“

O przyczynie zmiany innych ministrów pisze w następujący sposób korespondent do *O.-D.-Post* w liście z 31 marca: „Powodu zmian w gabinecie często tu szukać należy w intrygach pałacowych i stosunkach familijnych. Rada sułtańska powiększa się coraz nowo tworzonemi ministerstwami, a gdy ministerstw tworzyć już nie można, powiększa się ministrami bez wydziałów. Czy bieg maszyny rządowéj zyskuje przez to, czy zarząd państwa polepsza się? wątpić o tém należy. Ministrowie mianowani w ciągu dwóch lat ostatnich są powiększéj części szwagrami lub zięciami sułtana, albo w inny sposób członkami jego rodziny. Posady ministeryalne są często dodatkiem do posagu; przychodzi się do nich nie na mocy zdolności i trudno nabywanéj znajomości spraw państwa, lecz na mocy łask i stosunków familijnych. (Uczynić tu musimy uwagę, iż dotychczas w polityce sułtanów leżało, aby ludzi którzy wznieśli się zdolnością lub odwagą, wciągnąć do swéj rodziny, dając im za żony swe córki lub siostry. P. R. Cz.) Sułtan Abdul-Medszyd jest za bardzo łagodnego i dobrotliwego charakteru, aby się opierać długo małym i wielkim intrygom. Rodzina jego jest liczną a sułtan jest czułym ojcem. Jego młody zięć, Ali-Galib-pasza mąż ukochanéj córki, i Mechmet-Ali-pasza mąż ukochanéj siostry sułtańskiéj: sąto osoby których wpływ coraz więcéj rośnie. Pierwszy został właśnie mianowany ministrem handlu i robót publicznych; drugi ministrem marynarki, a że jestto człowiek energiczny, ma wiele nadziei że przy pierwszéj zmianie Wielkiego wezyra, zostanie następcą swego szwagra Ali-paszy. Francuski poseł pracuje nad tą zmianą. P. Thouvenel nie jest zadowolniony z Ali-paszy. Wprawdzie Ali nie jest tak szorstkim w obejściu jak jego poprzednik Reszyd, lecz odziedziczył jego zasady i stosuje je dość zręcznie. Poseł francuski, chociaż odjazd lorda Redcliffe uwolnił go od strasznego współzawodnika, nie posunął swego wpływu na krok daléj. Używa znaczenia jako reprezentant wielkiego mocarstwa, lecz osobistego wpływu niema żadnego.“

Przyczynę niechęci ministrów tureckich do pana Thouvenela upatruje korespondent *Ost. D. P.* w tém, iż poseł francuzki miesza się w sprawy Słowian tureckich. Lecz to twierdzenie korespondenta do dziennika wojującego w imie myśli „Drang nach Osten“, jest nieco podejrzane a następne jego słowa, które tu niżéj przytoczymy, łatwo tą myślą wytłumaczyć i objaśnić sobie można. Ten dalszy ustęp listu brzmi:

„Mieszanie się posła francuzkiego w sprawy słowiańskie, które dzisiaj naprzód wystąpiły, wzbudziło nieufność, szczególniéj że nie można sobie wytłumaczyć, dla czego Francya usiłuje wziąść przeważny wpływ w sprawach bośniackich, czarnogórskich i serbskich. Łatwo to pojmowano ze strony Rosyi, państwa tej saméj wiary i plemienia; ale ze strony Francyi, która niema żadnych styczności ani z kościołem greckim, ani z słowiańską narodowością, ani z granicami tych krajów, polityka taka jest zagadką. Czyż ma to być odwet za niedopięcie swych zamiarów w Księstwach Naddunajskich? Lecz co do Księstw tych można było przytoczyć choć zdaleka prowadzone pokrewieństwo rumuńsko-romańskie i liczną osadę Młodych-Wołochów w Paryżu. Ale w Serbii, w Czarnogórze, w Bośnii?....“

Bez myśli poprzednio wskazanéj nie pojmowalibyśmy, nie dążności Francyi, ale tych słów korespondenta, który zapomina: że silny związek łączy te ludy słowiańskie z Francyą, bo chrześciaństwo; że poważna ustawa polityczna nakazuje Francyi te kroki, to jest traktat paryski oddający chrześcian w Turcyi pod opiekę wszystkich wielkich mocarstw; że nakoniec doradza Francyi te kroki zdrowa polityka mówiąca: jeżeli nie chcesz zostawić Rosyi wyłącznego działania i wpływu na słowiańsko-chrześciańską ludność w Turcyi, ujmie się sama za prawami téj ludności.

Wiadomości urzędowe, które Porta w Bośnii, Hercegowiny i Serbii otrzymała i ogłosiła w dziennikach stambulskich, są jak zwykle uspokajające i pomyślne. Według nich Azis pasza przywrócił spokojność w Bośnii i pojednał włościan słowiańskich z panami tureckiemi. Przedstawiliśmy w dzienniku naszym z 1 kwietnia w jaki to sposób Azis pasza uspakajał Bośnią i jednał zwaśnionych, przedstawiliśmy że oburzenie jest większe jak było, a tylko przemocą wybuch jego jest wstrzymany na chwilę. Z temi pomyślnemi wiadomościami głoszonemi przez dzienniki carogrodzkie stoi w sprzeczności ciągłe przesyłanie wojsk do Bośnii i Hercegowiny. Zresztą dzienniki urzędowe carogrodzkie to głoszą czego rząd mile słucha, a nawet machometański fatalizm skłania ministrów i dygnitarzy do wierzenia im w części, do optymizmu, do kołysania się w złudzeniach. Złudzenie lub obłuda są widoczne, gdy wysocy urzędnicy tureccy nie chcą przyznać, że te ruchy słowiańskie w Hercegowinie, Bośnii i Serbii mają narodowy charakter.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 kwietnia. Nie dla miejscowch czytelników, lecz dla oddaleńszych zapisujemy tu, że wczoraj śnieg pruszył, a rano dzisiaj ziemia pokrytą była śniegiem na parę cali. Po południu pruszył także śnieg, a lubo takowy zaraz topnieje, przecież świadczy o zimie.

— Dziś o godz. 5éj po południu wszczął się ogień w warsztacie stolarskim na Żydowskiej ulicy, który natychmiast ugaszono. Mimo tego straż ogniowa i sikawki znalazły się na miejscu poż ru z należytym pośpiechem.

— Dr. Luther w Bilk odkrył w dniu 4 kwietnia nową planetę, któréj pozycyą oznaczył następnie: $\alpha = 181^{0}\ 4'$, $\delta = +5^{0}\ 30'$. Planeta ta 53 z rzędu, jest gwiazdą 11éj wielkości.

— Zorza północna, o któréj ukazaniu się wieczorem w d. 9 b. m. nasz korespondent poznański donosi, widzianą była również i w Warszawie.

— Kuglarz Bosko (ojciec) chciał się w Manchester utopić. Stawiony przed sędziego oświadczył, że skoczył do wody nie dla tego, żeby sobie życie odebrać, lecz żeby przerazić żonę swoją która cierpi na wodowstręt. Jakto? na wodowstręt — zapytał sędzia — Tak jest, odrzekł kuglarz, pije ona wiele, ale nie wodę.

— Trzęsienia ziemi w Koryncie ponawiają się ciągle i to tak silne, że mieszkańcy którzy od zburzenia miasta mieszkają pod namiotami i szałasami, wynoszą się całkiem z okolicy i przesiedlają się do dalszych stron. W ogóle sądzą, że Korynt, czyli raczéj ruina miasta zapadnie się, a to z powodu, iż trzęsienie daje się czuć bardzo płytko pod powierzchnią ziemi, że od czasu do czasu odrywają się skały z korynckiego Akropolis i staczają się ku miastu, gdy tymczasem okoliczne góry pozostają nietknięte, a wreszcie że w pobliżu miasta tworzą się rozpadliny.

---

Wyszedł Ner 12 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Sprawozdanie (ciąg dalszy). — 2) Opisanie i leczenie zasadne chorób w których lud do kuracyj błędnych zwykł się uciekać (p. Seifmanna). — 3) Wiadomości handlowe i gospodarskie.

---

N. 14 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiéj„ zawiera:

1) Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Zakład nauk teologicznych w Przemyślu. Konwikt szlachecki. Popisy roczne i akademie. Łaski i dobrodziejstwa świadczone zakonom. Ozdoby orderu orła białego biskupowi przysłane. Wyjazd na sejm 1754. Sejmy ówczesne, Powołanie Sierakowskiego na trybunał skarbowy w Radomiu.

2) Ochronki małych dzieci i niemowląt we Lwowie. Stan i obrot majątku, tudzież czynności Towarzystwa ochronek chrześciańskich we Lwowie w r. 1857).

3) Stary Sambor. Dokument z r. 1569. Zygmunt August zapewnia mieszczanom używanie nadanego im przez Bonę a odeń potwierdzonego przywileju, dozwala wolnego wrębu w lasach królewskich, wystawienia łaźni i dwóch słodowni, zakazuje kupcom targi miejskie pomijać a żydom w miasteczku mieszkać, nareszcie moc i wagę dawniejszym aktom urzędu radzieckiego i ławniczego. (Dokończenie.)

# Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 11 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza notę téj treści: Niektóre dzienniki podały dywidendy z dochodów kolei żelaznych niżéj niż takowe istotnie wypadły. Ostrzega się je, że będzie wytoczone przeciw nim postępowanie sądowe za rozszerzanie fałszywych wieści.

**Tryest** 12 kwietnia. Według świeżych doniesień z Hercegowiny komisarz turecki Kemal-efendi przybył 8go t. m. wraz z nowym gubernatorem Bośnii Kiani-paszą do Mostaru, przyjeżdżając z Klecka. Przybyli tam również z Serajewa Azis-pasza komisarz turecki w Bośnii (znany z swych tamże czynności) i konsul rosyjski, oczekiwano zaś konsulów angielskiego i francuskiego. — W orszaku Kemel efendego znajduje się inżynier mający założyć linię telegraficzną z Metrowicz do Mostaru.

---

W obu Izbach pruskich oświadczył 12go b. m. Minister prezydent bar. Manteuffel, iż król przedłuża jeszcze zastępstwo swéj władzy przelane na Księcia Pruskiego, na dalsze trzy miesiące, począwczy od dnia 23go kwietnia. Lekarze oświadczyli, iż król coraz się ma lepiéj i stan jego zdrowia jest taki, iż w niczem nie pozbawił go zdolności rozporządzenia, i można spodziewać się zupełnego powrotu jego do zdrowia. Pora tego zupełnego wyzdrowienia nie da się jeszcze stanowczo oznaczyć, lecz jest coraz większa nadzieja, iż król będzie mógł objąć z czasem napowrót rządy państwa.

Obok tego oświadczenia odczytał minister pismo królewskie kontrassygnowane przez wszystkich ministrów a upoważniające Księcia Pruskiego do dalszego namiestnictwa, tudzież reskrypt tegoż księcia do ministeryum zawiadamiający je o przedłużeniu rejencyi. Podamy to jutro dosłownie.

We środę, to jest 14go bm. mają się rozpocząć w Izbie deputowanych w Turynie rozprawy nad prawem drukowem i prawem o przysięgłych. Podaliśmy już dawniéj treść sprawozdania wydziału sejmowego, którego referentem jest pan Valerio. Hr. della Margeritta naczelnik stronnictwa konserwatystów, zapisał się pierwszy na liście mowców.

W sprawie czarnogórskiéj i hercogowińskiéj, które najmocniéj dzisiaj zajmują ze wszystkich spraw tureckich, nastąpi przecież w tych dniach jaki rozstrzygający lub przynajmniéj ważniejszy wypadek; gdyż właśnie, według depeszy z Tryestu wyżéj zamieszczonéj, komisarz turecki dla załatwienia tych sprach posłany, przybył 8go t. m. do Mostaru, głównego miasta Hercegowiny, i tam po naradzie z rządcami prowincyj przystąpi albo do układów z Czarnogórą i powstańcami hercegowińskiemi, w których to układach konsulowie wielkich mocarstw pośredniczyć będą, albo postanowi działać siłą. Wojsko tureckie i oddziały powstańców stoją naprzeciw siebie.

O innych sprawach tureckich, a mianowicie o świeżéj zmianie w gabinecie, o powodach téj zmiany, o kłopotach pieniężnych i niedostatku w skarbie tureckim, o usiłowaniach Francyi aby wpływać i pośredniczyć w sporze między Portą a chrześciańsko-słowiańską ludnością Turcyi, oraz o przyczynie tych usiłowań: mówimy obszernie wyżéj pod oddziałem „Turcya“.

Porta miała znów wydać okólnik do wszystkich swych posłów przy rządach wielkich mocarstw w sprawie bośniackiéj. W okólniku tym Porta nie wdając się ani w zaprzeczenie skargom ludności słowiańskiéj, ani w obronę siebie hathumajonem, stara się tylko dowieść, że sprawa ta należy do wewnętrznego zarządu i że bliską jest załatwienia, a przeto że obce mocarstwa do niéj się mieszać nie mają prawa.

**Antoni Kłobukowski** Redaktor odpowiedzialny.

---

na Edwarda. Wystawa obrazów, w któréj się one mieszczą, przypuszcza nie tylko dzieła austryackiego pędzla, choć takich miewa większą część; w tym miesiącu cały Wiedeń, napędzony przez prasę roztrębującą sławę dwóch z nad Sekwany przybylców zbiegł się tysiącami, by admirować, co wielkością nie miało równego, wartością artystyczną zaś stracić było powinno pod okiem znawcy przy innych choć skromniejszéj objętości z wystawionych 59 olejnych obrazów i 18 akwarelli, pominąwszy dwa biusty o sztywnym halsztuchu i kunsztownie wyprasowanéj półkoszulce, pomiędzy któremi znowu oryginalnym pomysłem najwięcéj uderzał historyczny obraz abdykowania Karola V wyobrażający osoby, stojącego monarchę otaczające, w pozie siedzącéj. Kto widział wystawę tegoroczną krakowską, przypomniał sobie zaraz na widok wychwalonych kolorów malowanych Bontibonna prześliczne 3 główki dzieci Potockiego, taż metoda, toż wykończenie, ale i toż w niém wylizanie, jeżeli tak wolno powiedzieć. Bontibonne obecnie w Paryżu, jest z Pesztu i uczniem Winterhaltera.

Polacy, wśród których współudział bez braku obudziło przedsięwzięcie chwalebne wydania w zakładzie Ossolińskich powtórnego naszego Lindego, najlepiéj zrozumieją zapał i rozgłos przyznany w Włoszech podobnéj myśli, którą podnoszę pewny zajęcia, które znajdzie i u naszych filologów. Wyszedł już zeszyt I kończący się na słowie *adhuc*, który w tutejszéj niemieckiéj księgarni Münstera w ozdobném i poprawném wydaniu oglądałem, i wyjdzie niebawem zeszyt II znanego całéj Europie *Lexiconu Totius Latinitatis Egidiusza Forcellini, con aggiunta dell onomastico per cura di ab. dott. Francesco Corradini, alunno, professore, prefetto degli studii e rettore del Seminario di Padova.* Padua, gdzie się to *nowe wydanie* powiększone i w swoich dodatkach i zmianach zastósowane do najnowszych postępów filologii drukuje, odświeża niém chwałę za czasów rektorstwa Zamojskiego posiadaną. Kontynuator, obecnie tutaj dyrektor przy liceum ś. Katarzyny, z ferworem Włocha zadaniem się przejął tą nową pracą przypominania staréj sławy seminaryum padewskiego, tego palladium języka łacińskiego, któremu on przewodniczył. Wyczerpując appendixa i wszelkie materyały dotąd niewydane przez Furlanetto do druku przygotowane, których *jedynym* spadkobiercą jest wspomnione seminaryum, przełożył na cel swój dzieła filologów takich, jak: Mai, Döderlein, Freund, Hand, Klotz, używał z edycyi klassyków najświeższych tej poprawności, jakiéj dostarczają Orelli, Neu-Kirk, Curtius, Müller, Baiter, Sillig, Kopp, Halm i podobne powagi; w dziele napisów radził się zbiorów danych przez Orelli, Mumsen, Henzen, przyczém starał się zachować ład jednością systemu wskazany. Jest wiele podobieństwa między *nowym* Lindem a tym *nowym* Forcellini; tak tam jak tu z największą sumiennością zachowana opinia pierwotwórcy, którą tylko dodatki z świeższemi zdobyciami filologii zgadzają; nowe słowa wydobyte z Caeliusa Aureliana, Apuleja, Ausoniusa, Lapidów, nowe tam także spotykamy znaczenia słów z najsłynniejszych powzięte klassyków Cycerona, Horatiusa, Virgila, Tacyta; przydawanie wielu ustępów objaśniających, ważnych synonimów wraz z przykładami z najlepszych pisarzy na sposób Lindego, nowych etymologij szczególnie z sanskritu, cytaty utworów z porządkiem chronologicznym, wykład nie rozwlekły i nowy starożytności rzymskich jako i o przyimkach i innych częściach mowy wyczerpujący, wykaz ścisły syntaxy słów pojedynczych, wskazywanie wielu fałszywych sposobów czytania, innych słuszne odrzucenie, słowem nowość, jasność i ład wszędzie panujący zapewniają edycyi téj równą wziętość i poklaski, jakie sobie zjednał Linde Bielowskiego u nas. Czwarty jéj tom obejmie *Onomasticon*, zbiór imion własnych bogów, ludzi, miejsc z pochodnemi przymiotnikami, oddzielony więc zupełnie od właściwego Słownika wyrażającego rzeczy i ich jakość. W dołączeniu rozkład zupełny pojedyńczych artykułów rozróżniający część gramatykalną od exegetyki etc., ułatwiająca szukanie metoda druku służąca za wygodny rejestr objętego materyału podwyższają użyteczność wydania nie drogiego. Podobna w Lipsku wyszła edycya uzyskała taką approbacyą, że ją wspomnionéj tém bardziéj nie tylko we Włoszech przepowiedzieć można. W ozdobności i formacie 4to gr. nie ustępuje w niczém londyńskiéj z r. 1826, w 4ch tomach obejmie około 400 arkuszy po 8 stronnic o 3ch kolumnach, co dwa miesiące wychodzi regularnie zeszyt 10 arkuszowy, w cenie 3 franków, po wyjściu trzeciego zeszytu podwyższonéj na 4 franki; odbierający 7 exemplarzy mają ósmy bezpłatny, piąty dla prenumerujących na 4 w półcenie; dostać je można w drukarni seminaryjskiéj. Relacye gęste, które przed wiekami uczoną Polskę z Włochami łączyły i dziś w niejednym pojawie literatury zobopólnéj się odświeżają, ośmieliły mię nieco dłuższą téj rzeczy wzmiankę poświęcić. Interesujący się znajdą dalsze o niéj zajmujące szczegóły w wyszłéj świeżo o tym przedmiocie rozprawie prezesa akademii della Crusca w Florencyi, Vieusieux.

Ale o tém i o podróży zamierzonéj tancerza Calori do Wiednia i z Wiednia do Włoch — może i tylko do Lwowa — pierwszéj śpiewaczki Czillag i innych ze stu tysięcy drobnostek i ważniejszych wypadków nieco rzadziéj jak indziéj wydarzających się na opasanéj Adryatykiem wyspie, dowiecie się z wyzyskujących tutejsze dzienniczki gazet wiedeńskich pod rubryką: „Verschiedenes“, nim jeszcze mój list was doszedł, jak np. że Weronę niedawno przestraszyło okropne i dotąd niewyjaśnione zdarzenie. Jakiś doktor Mora, urzędnik najwyższy kolei żelaznéj, jest odwiedzony od z co dopiero przybyłéj z Medyolanu widocznie wyższego towarzystwa damy, nad ranem zagrzmiały dwa strzały pistoletowe, znajdują dwóch trupów w pokoju, którego drzwi otwartych wyłamywać niepotrzebowano, sposób i powód śmierci podwójnéj nie odkryty — otóż cały dramat *in nuce.*

Każdy na gondoli melodyjnym wioseł taktem poruszonéj do miasta trzystumostowego stojącego na palach, czuje na sobie starą prawdę, że czarodziejską jest Wenecya. Gdyby Kalypso tutaj miała swoją siedzibę, światby nie miał Odyssei, jak nie ma na szczęście tylu więcéj owych krwawych dramatów, których autorowie czwartego aktu już zacząć nie zdołają, bo po zakończeniu trzeciego chciwie przeszukując rejestr osób, z żalem widzą, że ani bohater, ani heroina, ani żaden z ich wiernych już nie żyje. Ulises żyłby jeszcze, lecz nie byłby pojechał daléj. Ale Wenecya jest nadto czarowniczą, bo i Szekspirowską i Rajmondowską. Wszystko tu inaczéj przybywającemu z północy, aż do potraw, jak w Australii przewrotne. Doróżki pływają, ludzie w dzień śpią, w nocy śpiewają; damy czarną spijają kawę wieczorem, mężczyzni w pokoju noszą kapelusz na głowie, surduty zawieszają — melancholia cię ogarnie za swojém, za komfortem zostawionym, miru nie najdziesz, uciekać byś chciał — aliści za dni kilka, za tygodni kilka, wszystko w inném widzisz świetle, chciałbyś na zawsze pozostać — aż nareszcie z żalem rzucisz *la bella Venezia* — i długo, długo ci jeszcze tęskno za przecudną „piazzettą“, którą Anglik, obiegłszy świat cały, uroczyście ogłosił za jedyną i najpiękniejszą na ziemi. A jednak Wenecyanin, jak drzewo pomarańczowe, przy całéj swojéj żywości wegetuje tylko.

Drukarnie wprawdzie są także w ruchu, ale cóż to w porównaniu z innemi miastami, o blisko półtorastatysiącach mieszkańców! Chwalą typografie, z których właśnie co kilka ozdobnych edycyj starych klassyków wyszły. Gazetę *Uffiziale* znacie sami. Handel, literaturę, sztukę i politykę reprezentują jeszcze *L'Indicatore* i *la Sperza* w formacie *Kuryerka* i *Gaz. W. Ks. Poznańskiego.* Ostatni dziennik rozpoczął świeżo inowacyą wszelkiego naśladowania godną: *la Cronaca della carità*, w któréj początkując wzywa do wstąpienia w ślad wszystkie żurnale; ostatni dzień miesiąca każdego poświęcać będzie odtąd sumarycznemu wyliczaniu systematycznie wszelkich objawów miłosierdzia, czy Papież, czy Arcyksiążę, czy wyrobnik, gdzie na jaki cel dar pobożny składał. *Czas* niedawno 5 artykułów wybornych podobnemu przedmiotowi poświęcił — *les journaux catholiques se touchent et conspirent partout.*

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| **Kraków** 13 kwietnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. | 438 | 435 |
| Ruble obrączkowe agio | 6½ | 5½ |
| Talary pruskie za 150 złr. | 97 | 96⅓ |
| Cwancygiery . . . złr. | 106¼ | 105 2/4 |
| Półimperyały rosyjskie . . złr. | 8 22 | 8 13 |
| Napoleondory 20 fr. | 8 12 | 8 6 |
| Dukaty holend. ważne | 4 47 | 4 42 |
| „ austryackie | 4 50 | 4 44 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami | 80 | 79½ |
| Obligacye indemn. z kupon. | 80½ | 80 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 | 84 | 83⅓ |
| Listy zastawne polskie z kuponami . . złp. | 99¾ | 99¼ |
| **Wiedeń** 13 kwietnia (telegraf.) | | |
| Augsburg | | 105⅝ |
| Hamburg | | — |
| Londyn | | 10 17½ |
| Paryż | | 123½ |
| Agio od złota | | 8 |
| 5% Metaliki | | 81¼ |
| 4½% „ | | 71 |
| 4% „ | | — |
| 3% „ | | — |
| Losy z r. 1834 | | — |
| „ „ 1839 | | 127¼ |
| „ „ 1854 | | 107¾ |
| Pożyczka narodowa 5% | | 84 1/16 |
| Obligacye indemniz. galic. | | 78¾ |
| Akcye Bankowe | | 974 |
| „ kredytu ruchomego | | 241 |
| „ kolei francusko-austryackich | | — |
| „ kolei północnéj | | 1840 |
| **Lwów** 9 kwietnia. | | |
| Dukat holenderski | 4 46 | 4 43 |
| „ austryacki | 4 49 | 4 46 |
| Półimperyał rosyjski | 8 20 | 8 15 |
| Rubel rosyjski | 1 37 | 1 36 |
| Talar pruski | 1 33½ | 1 32 |
| Pięciozłotówka polska | 1 11 | 1 10 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. | 79 40 | 79 10 |
| Oblig. indemn. galic. bez kupon. | 79 10 | 78 30 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | 84 5 | 83 25 |
| **Warszawa** 10 kwietnia. | | |
| Półimperyały . . . rubli | — | 5 44 |
| Obligi skarbowe | 90 14 | — |
| kupon | — | 11⅓ |
| Listy zastawne III okresu . . rubli | 14 82 | — |
| kupon | — | 18 |
| **Wrocław** 12 kwietnia. | | |
| Banknoty austryackie | 97 1/12 | |
| Polskie bilety bankowe | — | 89⅛ |
| „ listy zastawne | 85⅝ | |
| Poznańskie listy zastawne 4% | — | 98 7/12 |
| „ 3½% | 86⅞ | |
| Oblig. kolei krak.-śląsk. | 88⅞ | |

### Przyjechali od 12 do 13 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Marhheim Henryk Alfred kupiec z Paryża. Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Krauss Franciszek z Oświęcima. Specs pułkownik z Galicyi.

*Wyjechali:* Hauser Karol do Ołomuńca. Gust Hermann inżynier. Blumenthal Adolf wł. dóbr do Prus. Kellermann Antoni wł. dóbr do Tryncsy. Wolski Kajetan wł. dóbr do Spytkowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ferdynand Gerstmann z Berna. Cecylia Stępkowska obyw. z Pragi.

HOTEL ROSYJSKI. Zygmunt Modzelewski wł. dóbr, Gustaw Modzelewski wł. dóbr. Euzebia Modzelewska wł. dóbr z córką z Jasła. Antoni Semler budowniczy z Rzeszowa. Wojciech Woźniak c. k. urzędnik ze Sącza.

*Wyjechali:* Jan Ciechanowski wł. dóbr do Polski. Wojciech Woźniak c. k. urzędnik do Bochni. Antoni Semler budowniczy do Wiednia.

HOTEL SASKI. R. Oument c. k. inżynier z Trzebini. Emilia Majzel wł. dóbr, Cecylia Roklewska obyw., Seweryna Sokulska obyw. z Polski. Stanisław Brandys właś. dóbr z Kalwaryi.

*Wyjechali:* Wojciech Kuciński obyw., Leontyna Siemiątkowska wł. dóbr, Marya Koziorowska, M. Wodziszewski do Polski.

HOTEL POLSKI. Cyratowska Apolonia wł. dóbr, Żurowski Teofil obyw. z Polski. Wagner W. obyw. ze Lwowa.

*Wyjechali:* Dobrzańska Karolina właś. dóbr, Bronikowski Ludwik wł. dóbr, Żurowski Teofil obyw. do Polski.

### POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

*Odchodzą z Krakowa:*

*do Dębicy:* g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
*do Wieliczki:* g. 6 m. 10 rano — g. 9 m. 5 wieczorem.
*do Wiednia:* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
*do Wrocławia i Warszawy:* g. 6 m. 30 rano.

*Przychodzą do Krakowa:*

*z Dębicy:* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
*z Wieliczki:* g. 10 m. 46 rano — g. 7 m. — wieczorem.
*z Wiednia:* g. 11 m. 25 przed połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
*z Wrocławia i Warszawy:* g. 2 m. 55 po południu.

*Z Dębicy do Krakowa:*

*odchodzą:* g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
*przychodzą:* g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

### Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 80—82 *Krakauer Zeitung.*

**Zawezwania.** C. k. sąd obw. N. Sandecki: Walentego Puzikowskiego celem ekstabulacyi z dóbr Zimnawoda 5-letniego prawa dzierżawy, oraz Zygmunta Fałęckiego celem ekstab. z dóbr Glinik i Rostoki 2-letniego prawa dzierżawy; term. staw. w Sączu 9 czerwca o godz. 10 z rana.

**Konkursa.** Posady: 7 notaryuszów w okręgu rzeszowskim, z których 2 na Rzeszów przypada; term. do 4 tyg. od 3go ogłoszenia w „Krak. Zeit." — cywilnego stypendysty przy wojskowym zakładzie weterynaryi w Wiedniu (300 złr.) term. do 1go maja — poborcy przy urzędzie solnym w Sierszławicach (300 złr.) termin do 30 kwietnia. — Praktykanta lekarskiego przy szpitalu Sgo Łazarza (200 złr.) do końca kwietnia.

**Licytacye.** W dniu 15 kwietnia, 6 maja i 10 czerwca w Myślenicach sprzedaż gruntu Doboszowka zwanego w Porębie pod Myślenicami (wadium 90 złr.).

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Gdańsk** 10 kwietnia. Zimne powietrze i przykre wiatry ciągle u nas trwają; nocami przymrozki od 2 do 3°. W okolicy naszéj w miejscach otwartych, na gruntach lekkich żyto od zimna wiele ucierpieć miało.

Na wszystkich angielskich targach pszenicy krajowéj mało wystawiano na sprzedaż; ceny więc podniosły się … w ubiegłym tygodniu uważać się dały, bo o podwyższenia 1 sz. na kwartorze. Na zagraniczną większe było pytanie i obecnie 1 szyling wyżéj jak dawniéj ofiarowanoby, lecz dla szczupłości dowozu wybór był trudny. Wszelkie gatunki mąki po dobrych cenach odbyt znajdowały.

Powietrze nadzwyczaj było zimne, więcéj zimowe jak wiosenne, o szkodach jednak zrządzonych z powodu zimna w polach nic z Anglii nie donoszą.

Z Francyi, Belgii i Holandyi nie było w cenach żadnéj zmiany.

Na naszéj giełdzie, w skutek lepszych wiadomości z Anglii, była większa chęć do kupna, w życie obrót był ożywiony i wiele wyszło okrętów na zagranicę. Pomimo żeglugi otwartéj nie mieliśmy jeszcze dowozu wodnego, tylko na kołach i koleją, lecz z powodu prac około roli, dowozy te zmniejszają się.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 265, żyta 140, jęczmienia 120, owsa 30, grochu 7, wyki 47 cetnarów —, koniczyny czerwonéj cetn. 27, białéj 6, Tymoteuszu —, spirytusu przywieziono 500 beczek.

| Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus. | | korzec warszawski złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy . od 129 do 133 | od 390 do 460 | 29 | 10 | 34 | 17 |
| — 13¾ — 137 | — 465 — 487 | 34 | 28 | 36 | 20 |
| Żyto . . . — 127 — 130 | — 237 — 250 | 17 | 24 | 18 | 24 |
| — — — 132 | — — — 255 | — | — | 19 | 5 |
| Jęczmień . — 110 — 119 | — 240 — 276 | 18 | 1 | 20 | 22 |
| Groch . . . — — — — | — 360 — 365 | 27 | 2 | 27 | 23 |

Koniczyny czerwonéj cetnar 12 do 13 tal., białéj 21 tal. Spirytus tal. 14¼ beczka.

W drzewie było więcéj ożywienia aniżeli w przeszłym tygodniu.

*Kurs zamian:* Londyn 198¼ — Amsterdam 102 —. Hamburg —. Paryż —.

*Alexander Makowski et Comp.*

# Inseraty.

Za duszę
**śp. Wincentego Kirchmayera**
kupca i obywatela miasta Krakowa, odbędzie się w rocznicę śmierci we czwartek tojest d. 15 bm. o godz. 10 z rana w kościele Ś. Trójcy OO. Dominikanów **żałobne nabożeństwo**, na które pozostałe rodzeństwo pobożną publiczność zaprasza.

## Pszczelnictwo

w kraju naszym było jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu gospodarskiego — miód był ulubionym trunkiem praojców naszych, mało otrzymaliśmy w spuściźnie na drodze literackiéj pomników, któreby obznajmiły nas ze sposobami chowu pszczół, jakich naddziadowie nasi używali — jedynym prawie jest „Nauka koło pasiek" przez Walentego Kąckiego w 1613 roku spisana w Komarnie i drukiem ogłoszona w Zamościu 1614 roku; jest to dzieło pracy mozolnéj ozdobione kilkunastoma rycinami, które wybornie zapoznają z ówczasowem postępowaniem z pszczołami. Przypadkowym sposobem otrzymaliśmy egzemplarz dobrze zachowany tego dzieła, w chęci przeto dorzucenia chociaż jednego ziarna na pożytek literatury pszczolarskiéj, w zamiarze jedynie praktycznego pożytku ziomków naszych, bez osobistych widoków, chcielibyśmy w przedruku z dopiskami ogłosić obecnie dzieło naszego protoplasty i ojca literatury pszczolarskiéj w Polsce — mniemamy, że myśl naszą pojmie ogół rolników polskich i chętnie przyjdzie z materyalną pomocą przez nabycie biletów prenumeracyjnych na dzieło, które może być pożytecznem praktycznym pszczolarzom i stanowić prawdziwą ozdobę biblioteki polskiego ziemianina. Cenę za egzemplarz ozdobiony drzeworytami w tekście oznaczamy rubel srebrny jeden czyli złp. 6 groszy 20, wyrównywającą kosztom druku, a biletów prenumeracyjnych nabyć można za zgłoszeniem się osobistem lub piśmiennem franco pod adresem: „Do Adama Mieczyńskiego redaktora Przeglądu rolniczego w Warszawie Nr. 760 ulica Elektoralna". — Obywatele z Galicyi i Krakowskiego z zapisami na prenumeratę zgłosić się zechcą do Bióra Towarzystwa rolniczego w Krakowie ulica Szewska Nr. 335 6. — Lista prenumerujących zamieszczoną będzie. (275-2-3)

# KAROL SUCHY
## i Synowie

**c. k. uprzyw. fabrykanci zegarów i nadworni zegarmistrze z Pragi**
mają zaszczyt względom szanownéj Publiczności polecić swój skład

**Zegarków złotych i srebrnych**

własnego wyrobu w Szwajcaryi, **zegarów do podróży, łańcuszków złotych** do zegarków mężkich i damskich i wszelkich innych najnowszych wyrobów francuzkiéj i genewskiéj bižuteryi.

**Sława jaką dom ten posiada, dostateczną stanowi rękojmią za dobroć jego artykułów.**

**Miejsce sprzedaży podczas zbliżającego się jarmarku na Śty Wojciech będzie**

# w hotelu Drezdeńskim
## N. 3.
(304-1-2)

Od dnia 23go marca r. b. rozpocznie się wyprzedaż wikła wyrąbanego na sągi pod Mistrzem w Dąbiu. (246-6)

W Drukarni „Czasu".

(301) **A. ERNEST LEDERER** (1-2)

**fabrykant wyrobów wełnianych z Pragi**

ma zaszczyt uwiadomić szanowną P. T. Publiczność, iż na jarmark tegoroczny kwietniowy zjedzie do Krakowa i wielki skład tak swoich własnych, jako też francuzkich, angielskich i Amerykańskich wyrobów w Głównym Rynku pod L. 17 otworzy.

**Skład ten zaopatrzony będzie głównie w wyroby następujące:**

**Parasolki** w najnowszym guście zwane Princess-Royal-Grillen i Limacon,
**Deszczochrony** wyrobu własnego i angielskie ważące łutów 15,
**Kołdry** atłasowe, grodenaplowe, tybetowe, prawdziwie wełniane w najprzedniejszym gatunku,
**Materace** cwelichowe czystem włósiem końskiem napychane,
**Kapy** na łóżka i dywany tak w średnim jak i w najlepszym gatunku w kolorach najwspanialszych,
**Dywany** do salonów, na łóżka, na ściany z fabryk francuzkich, angielskich i belgijskich i dywany kościelne,
**Szlafroki** w najlepszym guście i z najlepszych materyj,
**Patentowane kalosze** gumowe damskie, mężkie i dziecięce.
**Z rekwizytów podróżnych:** Kufry, torby podróżne, derki na konie, koce we wszelkich gatunkach.

Przyjmuje także pod zaręczeniem najpunktualniejszego wykonania, dostawy całkowitych pościeli do urządzenia publicznych zakładów, koszar i szpitali, składających się z materaców poduszek, kołder, prześcieradeł i sienników. Zwraca nareszcie uwagę na materace i kołdry w najlepszym gatunku i z jak największą starannością robione.

# Herbaty

prawdziwéj
**rosyjsko-chińskiéj**
(200) **karawanowéj** (5)
z Składu mego

w ¼ funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na rub. sr. 1 kop. sr. 50 — rs. 2 — rs. 2 kop. 40 — 3 — 4 — 6 — 8 złr. mk. 3. złr. 3 k. 45 — zr. 4 k. 30 — zr. 5 k. 30 — 7 — 11 — 14
¼ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6. złr. mk. 10. 12.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Haempel.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Drohobyczu u Ch. Piroszka.
„ Gracu u J. Wilfling.
„ Grosswardein u J. C. Rössler.
„ Iglau u p. F. Bargehra.
„ Josefstadzie u Ed. J. Traxlera
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Niemes u Fr. Otto Mrzin.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego.
„ Przemyślu Ed Machalskiego
„ Pradze u J. Chlumetzkiego.
„ „ u Józ. Priebscha.
w Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Schlan u W. Nedwied i Syn
„ Szegedynie u Anton. Felmayer junior.
„ Sillein u Franciszka Raida.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Wiedniu Izydor Bayer Laurenzenberger 651.
„ „ u G. Hempfling & C° Kärnerstrassse 905.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kočrebskiego & Comp.

we Lwowie utrzymuje główny skład tejże herbaty **Juliusz Reiss.**

Obstalunki zamiejscowe wprost do składu mego głównego uczynione, w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

**Karol Herrmann w Krakowie.**

## REPERTOIR

Agencyi Ludwika Sroczyńskiego w Nowym Sączu w kwietniu 1858.

Jako Ajent Assekuracyi **Nouva Societa Commerciale** w Tryeście, zapraszam P. T. jako nadchodzącéj pory, do zabezpieczeń przeciwko **gradobiciom**, roszczę sobie, iż P. T. łaskawemi względy zaszczycić mię raczą.

Obligacye indemn. winkulowane podejmuje się rzeczona ajencya dewinkulować i sposobem cessyonarnym nabywać.

Są do sprzedania:

Dobra w Tarnowskiem ¼ mili od kolei za 85,000 złr. m. k.
Wioska w powiecie Kolbuszowskim . za 24,000 złr. m. k.
„ „ Żmigrodzkim . . za 13,000 złr. m. k.
„ „ Wiśnickim . . . . za 10,000 złr. m. k.
Dobra w Sandeckiem 7,000 morg. lasu nad rzeką spławną 120,000 złr.
Wioski od 10,000 do 20,000, folwarki od 2,000 do 7,000 złr.

Jest do dzierżawienia:

Wieś w Tarnowskiem za 1,400 złr. rocznego czynszu.
„ w Sandeckiem za 500 i 150 złr. rocznego czynszu.

Za zgłoszeniem P. T. mogę polecić różnych zdatnych i uczciwych urzędników prywatnych, z kaucyą, kawalerów lub żonatych. Wyciąg z zaświadczeń krótko spisany, urzędownie legalizowany przesyła się P. T. na żądanie — który za podstawę do wyboru służy. (283-2-3)

# Lampy pinolinowe

do handlu **Henryka Soblika** w Krakowie w Rynku Głównym pod liczbą 20 naprzeciw kościoła Sgo Wojciecha

nadszedł już 2gi transport lamp pinolinowych we wszelkich rodzajach zacząwszy od lampek kieszonkowych, kuchennych i innych, aż do lamp salonowych — także i Pinolina do palenia w tychże.

Lampy pinolinowe mają od lamp olejnych i im podobnych kamfinowych tę wyższość, że dają równy, jasny i niemigający biały płomień i równéj mocy światło na wszystkie otaczające przedmioty rzucają.

Komisya zdrowia wyznaczona do zbadania działalności tych lamp i wpływu światła, dała następujące zdanie: „że nie napełniają powietrza żadnym zdrowiu szkodzącym wyziewem i nie dymią, co u innych lamp prawie jest nie do uniknienia, nadto przy świetle tém przedmioty kolorów swoich nie zmieniają."

Lampy te nie potrzebują ani powtórnego zakładania knotów, ani ich obstrzygania i oczyszczania, bo knot nie ulega zetleniu, zapala się po prostu i zadmuchuje, unika się więc wszelkiéj nieczystości — pinolina zaś jest płynem nie mającym żadnéj tłustości i żadnego zapachu.

Palenie pinoliną jest korzystniejsze od palenia świecami lub olejem, a znakomicie tańsze. (233-2-3)

# Amalgam Schreib-Federn

**in eleganten Metallbüchsen**
empfiehlt nebst den vorzüglichsten Sorten Stahlschreibfedern, die Fabrik von
**Eduard Bühler** in Wien.
Von diesen Federn sind vorräthig in Krakau bei den Herrn:
**J. Jahn**
und **H. Soblik.** (145-12)

## Uwiadomienie

Państwo Germakówka w czortkowskim obwodzie poleca:

1. galicyjskiéj koniczyny, meca à 16 złr. m. k.
2. styryjskiéj „ „ à 17 złr. m. k.
2. szwedzkiéj „ „ à 20 złr. m. k.
4. Nasienia buraków pastewnych olbrzymich w różnych gatunkach . . . . . . . . á 16 złr. m. k.

NB. Z morga uprawionéj ziemi tego państwa zebrano w roku 1856 . . . . . . . . . . 485 korcy buraków.
„ 1857 . . . . . . . . . . 432 „ „ (285-2-3)

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum | stan ciep. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 12 | 2 | 325''' 16 | + 2 7 | 73 | zachodni średni | pochmurno | śnieg | — 0°1 | + 3° 3 |
| | 10 | 326 67 | — 0 1 | 78 | półn.zach. słaby | pogoda | | | |
| 13 | 6 | 327 76 | 0 3 | 72 | południowy „ | pochmurno | mgła przy poziomie | | |

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.